

BARUCH BECHER

ur. 1923; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, rodzina Frydman, rodzina Becher, Jesziwa Chachmej Lublin, ulica Lubartowska, ulica Lubartowska 11, syjonizm, szkoła Tarbut, emigracja, dzieciństwo, jidysz, Palestyna

Dzieciństwo

Urodziłem się w domu moich dziadków ze strony matki – w rodzinie Frydmanów. Przez pół roku chodziłem do szkoły Tarbut - to było wspaniałe pół roku, potem z mamą wyemigrowaliśmy do Palestyny. Wyjechałem jako dziecko, miałem sześć lat. To co pamiętam z Lublina to chodzenie z moim dziadkiem ze strony mamy do Jesziwy Chachmej Lublin, która już wtedy, w 1929 roku, była budowana.

Mój ojciec był członkiem organizacji syjonistycznej i wyjechał do Izraela w 1925. Pochodził z bardzo religijnego domu, jego rodzice byli bardzo religijni. On sam też był ortodoksyjny, kiedy mieszkał w Polsce. Kiedy wyjechał do Palestyny stał się zupełnie niereligijny.

Moi dziadkowie ze strony ojca mieli sklep na Lubartowskiej z wyrobami skózanymi: walizkami, paskami. Mieszkali przy Lubartowskiej 11. Nie mam żadnego zdjęcia mojego dziadka ze strony matki, on pracował jako sprzedawca w sklepie. Mój wujek też pracował na Lubartowskiej w sklepie jako sprzedawca. Jego żona pracowała w zakładzie fotograficznym retuszując zdjęcia. To jest wszystko, co mogę opowiedzieć o mojej rodzinie w Polsce, byłem mały kiedy wyemigrowaliśmy. To co najbardziej pamiętam to spacer z dziadkiem – bardzo dużo czasu spędzaliśmy razem.

W domu z dziadkami i mamą rozmawiałem w jidysz – to był mój pierwszy język, ale ojciec uczył mnie też hebrajskiego – byliśmy jeszcze w Polsce, ale wiedzieliśmy, że wyemigrujemy.

Wyemigrowaliśmy z mamą w 1929 – mój ojciec już tu [w Izraelu] był od 4 lat. Moja mama nazywała się Chawa Becher, a ojciec Hanoch Becher. W Polsce bardzo

aktywnie działał w ruchu syjonistycznym. Był jedynym z dziewięciorga rodzeństwa, który był syjonistą i wyemigrował do Izraela – inni zostali. Po tym jak wyjechał, rozjechali się do Rumunii, Ameryki, Argentyny. Kilkoro z nich prowadziło w Rumunii firmę. Potem kontaktowali się z ojcem, żeby przyjechał do Rumunii, ale ojciec wierzył w syjonizm i chyba nie mógłby żyć nigdzie indziej.

Data i miejsce nagrania	2006-12-30, Tel-Aviv
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Barbara Reczkowicz
Redakcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"